

# Fiszka

NR 37-38

LIPIEC-SIERPIEŃ 2024

LEKKIE TEMATY

RÓŻNOŚCI  
LITERACKIE

KSIĄŻKI NA LATO

TROCZĘ EMOCJI

WAKACYJNE LEKTURY

Cena: jeden uśmiech :)



BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
w Dzielnicy Wilanów m.st. Warszawy

## **BKR ODSŁONA TRZYDZIESTA SIÓDMA I TRZYDZIESTA ÓSMA**

Upały..., cóż Biblioteczne Kolegium Redakcyjne w skrócie **BKR** marzy teraz po cichu o jakiejś wymianie bibliotecznej, najlepiej do krajów głęboko skutych lodem. Taki np. mur na północy z "Gry o tron" albo Alaska, gdzie dzieje się akcja "Wielkiej samotności". BKR udałoby się choćby na malutką wyspę Barroy, gdzie ludzi jest mało a wiatr hula sobie szczęśliwie.

Nie dla BKR tropiki i pustynie. Nie odnalazłoby się jako Indiana Jones, Kazimierz Nowak czy inny ciepłolubny bohater. "Śniegu mi trzeba na te upalne czasy" ma ochotę zaśpiewać.

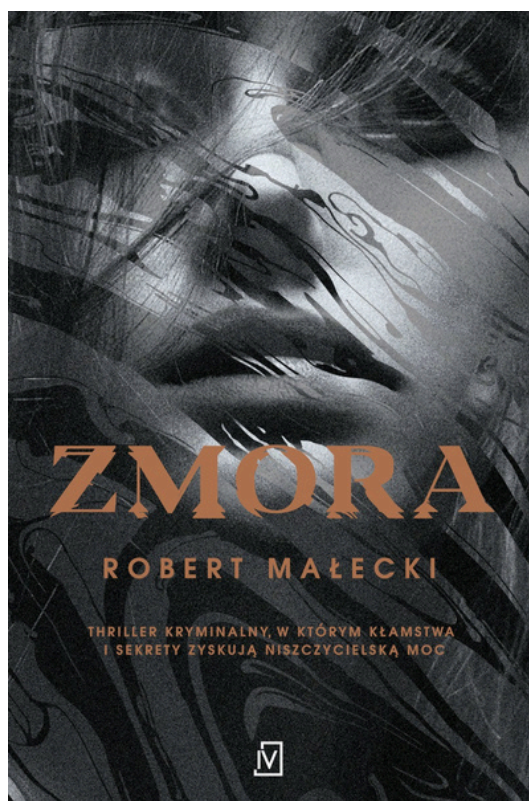
BKR nie poddaje się jednak i zaopatrzone w hektolitry wody, domowej roboty izotoniku i dobrej lektury usilnie pracowało, by oddać w Wasze ręce podwójny, wakacyjny numer "Fiszki".

Nie zaskoczmy Was tematem, lipiec i sierpień to czas odpoczynku, więc przygotowaliśmy subiektywne zestawienie książek na urlop. Spokojnie - mamy zarówno lekkie lektury, jak i coś dla wymagających.

A zatem przygotujcie sobie lody, coś chłodnego do picia i jedziemy z tematem!



## Robert Małecki "Zmora"



Kama nie tak wyobrażała sobie przyszłość. Marzyła o pracy w najlepszych redakcjach, byciu rasowym dziennikarzem, tymczasem wraca do rodzinnej miejscowości i zupełnie nie wie, co zrobić ze swoim życiem.

Do tego prześladowuje ją sprawa zniknięcia kolegi z dzieciństwa. Sprawa, którą nagle odkopano na

nowo. Nie brak w niej błędów i nieścisłości, rzucających się cieniem na śledztwo prowadzone przez jej ojca. Jakby tego było mało, wypływają również nowe fakty dotyczące śmierci matki Kamy. Śmierci owianej tajemnicą.

Dziennikarka będzie musiała stawić czoła wszystkiemu, co dzieje się w jej głowie, poczuciu winy, mglistym wspomnieniom z dzieciństwa oraz narastającemu napięciu w związku z kolejnymi odkryciami.

"Zmora" to świetna lektura stopniująca napięcie i zwodząca czytelnika. Jeśli lubicie zwroty akcji, które odkrywają coraz to nowe karty, będziecie usatysfakcjonowani.

## Katarzyna Puzyńska "Bezgłos"

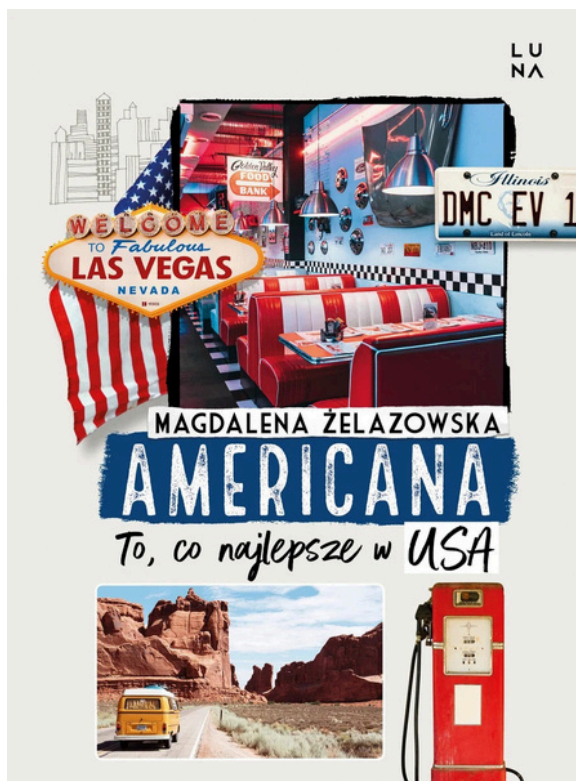
Mała, malownicza miejscowość o nazwie Wieszcze ma być dla Julii idealnym startem w nowe życie. Bohaterka przyjeżdża tu schronić się po zabójstwie pewnego mężczyzny. Ten sekret okazuje się jednak niczym w porównaniu z tym, co dzieje się w zapomnianej przez wszystkich miejscowości. BKR od razu zaznacza, że nie spoileruje, te informacje znajdziecie na pierwszych stronach. To, co odkryjecie jednak o mieszkańcach to już zupełnie inna sprawa.

"Bezgłos" Katarzyny Puzyńskiej to książka w której główna bohaterka wpada z deszczu pod rynną. To, co początkowo wydaje się jej piękne i urocze, okazuje się zupełnie inne w mroku. Mieszkańcy są jacyś dziwni, rozmowy milkną, gdy tylko kobieta znajdzie się w zasięgu ich wzroku, do tego reagują stoickim spokojem na rzeczy, które jeżą włos na głowie.

"Bezgłos" to powieść dla tych, którzy lubią się trochę bać i preferują zakończenia otwarte. BKR nie nazwałoby go horrorem, ale literaturą grozy dla tych którzy zaczynają z nią przygodę.



# Magdalena Żelazowska "Americana. To, co najlepsze w USA"



"Borne in the USA..." Czy jednak jest to konieczne, by poznać Stany? Nic bardziej mylnego. Autorka przemierza kraj wzdłuż i wszerz w poszukiwaniu klimatu, którego nie znajdziecie nigdzie indziej. Miasteczka z białymi płótkami, słynne autostrady, przydrożne dinnery, pośpiech wielkich miast. Niezrozumiałe dla

Europejczyka systemy podatkowe i rozliczeniowe (wiedzieliście, że na koncie pojawiają się i znikają różne dziwne kwoty i nikogo to nie dziwi, a czeki są nadal bardziej popularne niż przelewy internetowe), miejsca warte zobaczenia.

Dajcie się uwieść amerykańskiej drodze i poznajcie lepiej kraj, który kusił amerykańskim marzeniem - karierą od pucybuta do milionera, szansą na lepszą przyszłość. Magdalena Żelazowska zabierze Was w fascynującą podróż po Stanach widzianych nie tylko z tej znanej, ale i bardziej osobistej strony. BKR, choć nie jest miłośnikiem USA, czytało się naprawdę dobrze.



## Ismail Kadare "Kronika w kamieniu"

Wyobraźcie sobie kraj, który podczas II wojny światowej przechodzi z rąk do rąk. Zmieniają się flagi, żołnierze, niektórzy nawet zmieniają personalia. Samoloty nadlatują, ludzie chowają się do schronów. Między tym toczy się na pozór normalne życie, które obserwuje bohater-narrator.

To właśnie on, dziecko jest przewodnikiem czytelnika po mieście z kamienia, które rani, ale daje schronienie. Które łączy w sobie magiczne wierzenia, zabobonność z religijnością. Gdzie przeplatają się ze sobą i ścierają różne podejścia do życia. Pomędzy kolejnymi wojennymi wydarzeniami dzieci bawią się, ludzie zawierają związki małżeńskie, kobiety spotykają się, by przy kawie wymienić najświeższe informacje. Życie toczy się nadal, pozornie obojętne na wszystkie aberracje.

BKR przyznaje otwarcie, że dało się uwieść pięknemu językowi i metaforyce "Kroniki w kamieniu".

Dało sobą zawładnąć wyobraźni autora i doskonałej pracy tłumacza, co należy mocno podkreślić. To nie była łatwa lektura. Kadare był wymagający, ale za trud włożony w czytanie oferował naprawdę wiele!



## Wisława Szymborska "Poczta literacka"



Nawet nie wyobrażacie sobie, jak bardzo pisząca te słowa część BKR chciałaby należeć do redakcji "Poczty literackiej". Doceniać wspaniałe teksty i zmyślnie, celnie, może lekko szyderczo, ale zawsze z klasą odpowiadać tym, którzy przed sobą mają jeszcze długą drogę albo powinni znaleźć sobie inną muzę czy artystyczne

poletko.

Wisława Szymborska jak nikt inny umiała trafiać w samo sedno. Piętnować powielanie znanych i oklepanych schematów, pokazywać gdzie piękna powierzchnia nie kryła pod sobą żadnych treści. Wszystko to z humorem, którego można pozazdrościć, obeznaniem literackim, wszak często doradzała młodym adeptom pisarskiej sztuki czytanie i zapoznawanie się z wieloma dziełami oraz dużą dozą zdrowego rozsądku, który podpowiada, że nie każdemu pisany jest los poety, dramaturga, prozaika. Bo ilu ludzi, tyle talenów, a przecież nie każdy musi być drukowany.

Och, jak dzisiaj, w świecie social mediowych błyskotek przydałaby się nam Wisława Szymborska ze swoim ostrym, ale rzetelnym piórem.

## Carley Fortune "Spotkasz mnie nad jeziorem"

Czy można zmienić życie pod wpływem jednego dnia i jednej osoby? Okazuje się, że tak. Brzmi trochę hollywoodzko, ale jeśli sięgniecie po "Spotkasz mnie nad jeziorem" przekonacie się, że w trudnym momencie życiowym, na jakimś niewygodnym zakręcie każdy chciałby spotkać Willa. Chłopaka, który przekona Was, że życie wcale nie jest takie skomplikowane, a w głębi serca od dawna wiecie, co robić.

Tak dzieje się właśnie podczas dnia spędzonego z Fern. Lekkość chłopaka, jego szczerość i filozofia życia dają bohaterce do myślenia. Choć oboje kogoś mają, rodzi się między nimi coś wyjątkowego. Obiecują sobie spotkać się za rok nad jeziorem.

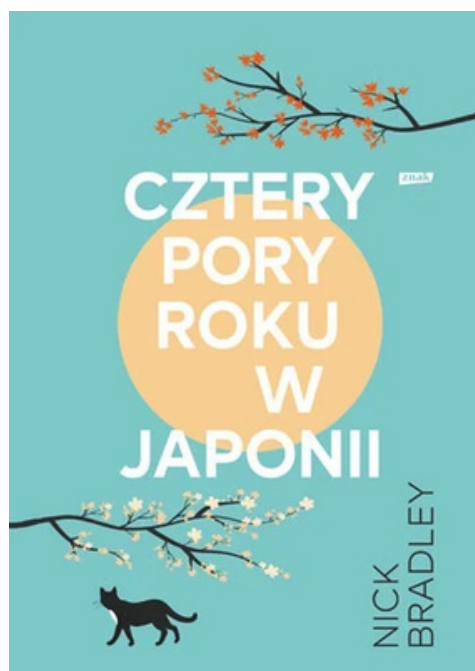
Ponownie widzą się dopiero po dekadzie. Ona ma przejąć ośrodek matki, on zająć się pomocą w jego uratowaniu. Każde z nich milczy o obietnicy i wszystkim co działo się pomiędzy, ale do czasu.

To była idealna letnia lektura, taka z nutką nostalgii, bohaterami, których chce się poznać, nieskomplikowaną, ale głębszą historią. Tym co dobre w powieściach obyczajowych. BKR poleca z czystym sumieniem, bo Carely Fortune zapisała się na jego czytelniczej liście.





## Nick Bradley "Cztery pory roku w Japonii"



Kiedy pewnego dnia w metrze Flo znajduje małą książkę "Dźwięk wody" jej życie znów nabiera barw. W końcu ma coś, co chce przetłumaczyć, co zajmie jej głowę po nieudanym związku i masie pytań o przyszłość. Jest tylko jedno małe "ale", nie wie jak dotrzeć do autora z prośbą o zgodę na tłumaczenie.

Kyo czuje gorzki smak porażki po egzaminach wstępnych na studia. Wyjazd do małej miejscowości Onomichi jest dla niego swoistą karą za złe wyniki. Przyzwyczajony do wielkiego miasta i szybkiego życia nagle trafia do miejsca jakby żywcem wyjętego z poprzedniej epoki. Jego babcia to surowa osoba, której chłopak nie ma odwagi pytać o rodzinę, choć tak bardzo potrzebuje odpowiedzi. Z biegiem czasu przyzwyczajają się do spartańskiego stylu życia i zawiązuje więź z seniorką. Przed nim jednak jeszcze wiele wyzwań związanych z przyszłością.

BKR zachwyił niemal japoński styl autora. Opowieść o życiowych dylematach, poszukiwaniu siebie i swojej drogi przemówiła do niego. "Cztery pory roku w Japonii" były miłą odskocznią od codzienności, choć przesiąkniętą niepewnością, którą wszyscy znamy.

## Brian K. Vaughan (scenariusz) "Runaways" T. 1

Jak świat długi i szeroki, rzesze nastolatków uważają swoich rodziców za zło wcielone. Wyobraźcie sobie jednak, że macie kilkanaście lat, a wasi rodzice rzeczywiście okazują się tymi złymi. Co byście zrobili?

Nico, Chase, Karolina, Gertrude, Molly i Alex, czyli ta urocza grupka spoglądająca na nas z okładki, spotykają się raz do roku, ponieważ ich rodzice mają „narady biznesowe”. W tym roku nuda skłania dzieciaki do skorzystania z systemu tajnych przejść w rezydencji Aleksa i do podejrzenia staruszków podczas ich narady. Z ukrytego korytarza mają świetny widok na to, jak ich rodzice, przebrani w dziwaczne kostiumy, przeprowadzają rytuał, którego kulminacją jest zamordowanie młodej dziewczyny. Od tego momentu

nic już nie będzie takie samo. Grupa nastolatków rusza do ucieczki, jednocześnie postanawiając powstrzymać swoich rodziców.

Komiks jest oznaczony jako tom 1., ale stanowi zwartą, zamkniętą całość, którą bardzo dobrze się czyta. Akcja toczy się wartko i bez dłużyzn. Dzieciaki są



sympatyczne, każde z nich dostaje swoją porcję kadrów. „Runaways” to udany mariaż konfliktu międzypokoleniowego i historii superbohaterskiej (czy raczej, można by rzec, antybohaterskiej). Dobra, rozrywkowa propozycja na letni urlop.

## Stephen King “Im mroczniej, tym lepiej”



Słysząc opinie, że obecny Stephen King nie jest już tym, co dawniej. Rzeczywiście, prezentowany tom opowiadań nie dorównuje poprzednim (np. „Wszystko jest względne”), niemniej jednak, po pierwsze, Stephen Kinga, nawet w słabszej formie, bardzo dobrze się czyta, a po drugie, są tutaj opowiadania, które można uznać za udane.

Najlepsze są te najdłuższe, z „Grzechotnikami” na czele. To tekst w najlepszej kingowskiej tradycji, „jak za starego dobrego Kinga”: jest duszna atmosfera, jest narastająca groza, są zjawiska nadprzyrodzone, których natężenie wzrasta, osaczając bohatera. Dobrze czyta się także „Zły sen Danny`ego Coughlina”, o woźnym szkolnym, który



pewnego dnia śni o ciele dziewczyny zakopanym na opuszczonej stacji benzynowej... A potem, dręczony niepokojem, jedzie na miejsce i rzeczywiście ją tam znajduje. Anonimowe zgłoszenie ściąga mu na kark policję, w szczególności jednego, targanego obsesją, śledczego. Nikt tak jak King nie potrafi opisywać narastającego w człowieku szaleństwa.

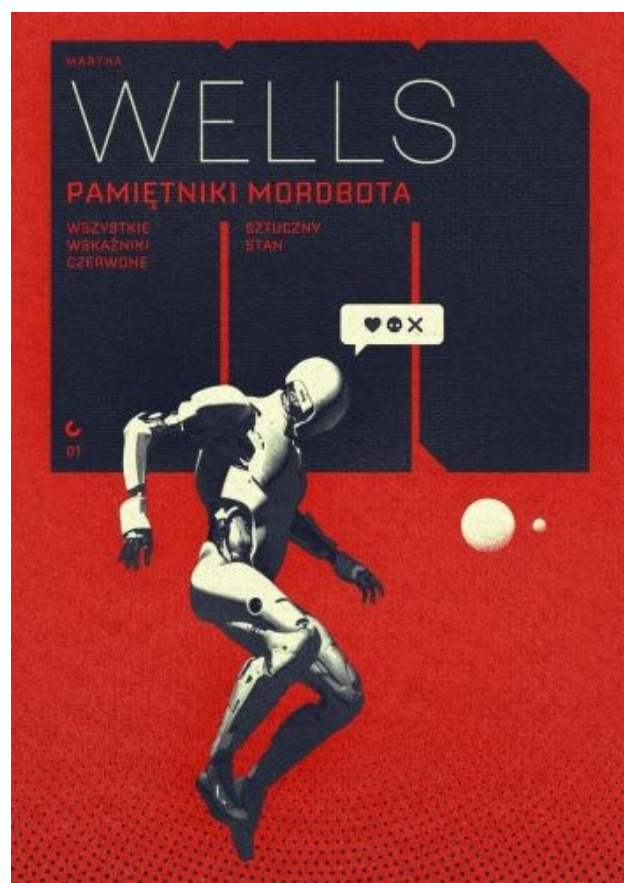
„Wszystkowiedzący”, podobnie jak postowie, niesie ze sobą wyraźnie wyczuwalny posmak „testamentowy”: ma się wrażenie, jakby wiekowy autor dokonywał pewnych podsumowań swojej twórczości i szykował się na pożegnanie... Niestety, w zbiorze znalazły się też teksty, które ewidentnie zostały wyciągnięte z szuflady po to, aby dołożyć stron i powiększyć objętość książki („Czerwony ekran”, „Piąty krok”), niemniej jednak, jako całość zbiór się broni i sprawdzi podczas wakacyjnego wypoczynku.



## **Martha Wells – Wszystkie wskaźniki czerwone. Sztuczny stan (Pamiętniki Mordbota T. 1)**

Martha Wells nowelą „Wszystkie wskaźniki czerwone” rozbiła bank: w jednym roku została laureatką nagród Hugo, Locus i Nebula. Nowela stanowi początek „Pamiętników Mordbota”, cyklu science-fiction o organiczno-robotycznym konstrukcie, „jednostce ochroniarskiej”, która zhakowała swój moduł kontrolny i stała się niezależna. Wydawnictwo Mag postanowiło wydawać cały cykl zbiorczo, po dwie nowele w tomie. „Mordbot” samo się ochrzciło tym mianem, w efekcie masakry na górnikach, których miało chronić, a których zamiast tego zamordowało (w związku z tym, że

Mordbot nie ma płci, więc używa końcówek „om” gdy mówi o sobie). Nie jest do końca jasne, jak do tego doszło – awaria oprogramowania? Atak hakerski? W każdym razie po tym zdarzeniu Mordbot zhakowało swój moduł kontrolny, nie chcąc już dłużej wykonywać żadnych ludzkich



poleceń. Dąży również do tego, aby poznać przyczynę masakry, jednocześnie ukrywając przed wszystkimi fakt, że stało się niezależne.

„Pamiętniki Mordbota” nie wywróca waszego świata do góry nogami, ale są solidną porcją lżejszego science-fiction. Mordbot wciąż ma „wdrukowane”, że ludzi należy chronić, mimo że zachowują się bardzo głupio i wciąż pakują się w sytuacje, mogące zakończyć się ich śmiercią. Wolałoby też, żeby wszyscy dali mu spokój i pozwolili oglądać filmy i seriale, które nałogowo pobiera z sieci. Ma również naturę wybitnie introwertyczną, przeraża je dłuższy kontakt wzrokowy, a próba fizycznego kontaktu skutkuje paniką. Ogółem rzecz biorąc jest fajnym bohaterem, ma poczucie humoru i to w najlepszym rodzaju – ironiczne.

Mankamentem wydania są braki w redakcji tekstu; czasami ma się wrażenie, jakby brakowało części zdania albo zmieniona została końcówka wyrazu. Nie odbiera to całkowicie przyjemności z lektury, niemniej jednak momentami czytanie wymaga więcej skupienia. Nowele Marthy Wells sprawdzą się podczas wakacyjnego wypoczynku, również ze względu na niewielką objętość i kompaktowy format. BKR na pewno sięgnie po kolejne części „Pamiętników Mordbota”.